Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

Nr. 13. Kraków, Środa dnia 17 Stycznia 1900. Rok VIII.

KRONIKA.

Odezwa. U zachodniego wylotu, u podnóża „Trzech Koron“ a naprzeciwko „Czerwonego Klasztoru“ legła uboga osada, a raczej pustelnia, Sromowce niżnie zwana, odgraniczona od Węgier Dunajcem, otoczona żydami i protestantami, którzy na miejscową ludność katolicką demoralizujący wpływ wywierają. Jest tu starożytny kościołek modrzewiowy pod wezwaniem św. Katarzyny, wedle legendy fundowany przez biskupa Pawła z Przemankowa r. 1282. Kościołek kilkakrotnie już był odnawiany. Mimo tego rozpada się w ruinę i wymaga koniecznej restauracji i wewnętrznego urządzenia, na którem zupełnie zbywa, a na które ubogą ludność górską, liczącą zaledwie 772 dusz, nie stać.

Jako kapłan katolicki, któremu powierzono pieczę nad religią, sumieniem i moralnością tej ubogiej ludności, czując ten wielki niedostatek, a nie chcąc sobie nic mieć do zarzucenia, że może coś zaniedbałem lub przeoczyłem, postanowiłem zapukać niniejszą odezwą do serc Chrześcijan-katolików w tej ciężkiej kościoła tego potrzebie, a każdy, choćby najdrobniejszy datek z wdzięcznością przyjęty będzie, za co miejscowa ludność wraz z duszpasterzem w codziennych modłach swoich wypraszać będzie łaski Wszechmocnego dla dobrodziejów tego kościołka.

Wszystkie pisma krajowe, a wogólności katolickie, upraszam najuprzejmiej o powtórzenie w łamach swoich niniejszej odezwy. Ofiary na cel ten złożone, wykazane będą spisem ogólnym w tychże dziennikach, które na ręce podpisanego lub redakcyj dzienników katolickich nadsyłać należy. Wasz sługa w Chrystusie *ks. Jan Kwiatkiewicz*, ekspozyt w Sromowcach niżnich, poczta Krościenko nad Dunajcem.

Promocje. Pp. Ludwik Emil Wleczyński, rodem z Dobczyc i Zygmunt Djonizy Krasucki, praktykant konceptowy Namiestnictwa we Lwowie, rodem ze Lwowa, otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskim: pierwszy stopień dra wszech nauk lekarskich, drugi stopień dra praw.

Krajowa dyrekcja skarbu wydała obwieszczenie o przedkładaniu fasyj do podatku rentowego i podatku osobisto-dochodowego na rok 1900. Termin przedkładania tychże fasyj wyznaczony jest do 15 go lutego b. r.

Chrześcijanie w Kalwarji stanęli w obronie żyda, uwięzionego za oszustwo! Oto, co nam donosi nasz korespondent z Kalwarji: „Niedawno mieliśmy sposobność słyszeć o pielgrzymkach dwóch wadowickich kupców-katolików w sprawie uwolnienia żyda oszusta od karzącej sprawiedliwości; — nie mogliśmy zatem i my pozostać w tyle, lecz musieliśmy coś uczynić dla naszych „najserdeczniejszych“.

Rzecz ma się, jak następuje: Wiadomo jest ogólnie, że tutejszy przemysł stolarski ściągnął masę pijawek żydowskich, które eksploatowały go w najlepsze i doprowadzały do ruiny biednych robotników stolarskich, napychając swe kieszenie ciężko zapracowanym ich groszem.

Józefowi (Joslowi) Wolfowi zdawało się to jednak zamało; Josel chciał naraz zostać Rotszyldem, pozarywał więc różne firmy na kilkanaście tysięcy, nastąpiły skargi, pozwy, aż w końcu było tego zawiele energicznej wadowickiej prokuratorji państwa i — biedny Josel za oszustwo znalazł się za kratkami.

Cóż robią nasi kupcy katoliccy, aby uchronić biednego Jośla od karzącej ręki sprawiedliwości? Oto wystawiają mu następujące świadectwo:

„Niżej podpisani kupcy miasta Kalwarji poświadczają niniejszem, że Józef Wolf, właściciel realności w Kalwarji, lat 32 liczący, żonaty, ojciec czworga dzieci, znany jest w całem mieście, jako dobry, porządny i uczciwy człowiek, a w szczególności jako wzorowy, poświęcający się ojciec i że wszelka obawa o ucieczkę jest, choćby przez wzgląd na gorące przywiązanie jego do rodziny, której utrzymanie na jego barkach spoczywa, bezzasadną. Zarazem potwierdzamy, że Józef Wolf do ostatniej chwili swoje długi płaci rzetelnie i że przez areszt tylko sprowadzi się jego niewypłacalność przez niemożność osobistego z jego strony prowadzenia handlu. Kalwarja dnia 14 stycznia 1900 roku. Podpisy: *Ignacy Rychlik, Jan Kossowski, Franciszek Szulc, Stanisław Banaś, Karol Türk, Henryk Gaczkowski, Józef Ryniewicz*“.

Po tych chrześcijańskich nazwiskach następuje dopiero 19 nazwisk żydowskich.

Co powiedzą o nas choćby ci żydzi, których Josel pozarywał?!„

Po latach trzynastu. Otrzymujemy z Muszyny następujące pismo: „W numerze 5 *Głosu Narodu* z 9 stycznia b. r. umieszczony został artykuł w sprawie wydobycia zwłok Jana Pyrcia na cmentarzu muszyńskim, z powodu zbadania jego nagłego zgonu w r. 1887. Upraszamy szanownego autora wzmiankowanego artykułu o bliższe w tej sprawie wyjaśnienia, a w szczególności dlaczego zwłoki Pyrcia pochowano bez oględzin lekarskich, i dlaczego podczas śledztwa przeciw Annie Pyrć, 2 voto Bukowskiej, wytoczonego, zięć tejże, Jan Skomorowski, komendant posterunku żandarmerji, nie został z Muszyny przeniesiony?“

Z Nowego Targu donoszą nam: W Piątek 12 b. m. aresztowano tu żyda J. Bernhaupta, właściciela sklepu żelaznego w Nowym Targu; ojciec jego w Krakowie także żelaziwem handluje, brat jego w Podgórzu ma również sklep żelazny. Aresztowany Bernhaupt jest zięciem Färbera z pod Szaflar, mordercy strażnika Chudoby ze służby hr. Zamoyskiego. Publiczność, przysłuchująca się procesowi Färberów, przypomina sobie pewnie tego żyda, który kręcił się po sali i świadków wypraszał. Bernhaupt aresztowany został za fałszowanie weksli, bawił się bowiem w eskont. Niejaki Józef Bryniarski z Nowego Targu dostał kartę z Węgier, zawiadamiającą, że jego weksel na 500 złr. został zaprotestowany. Bryniarski zaś o niczem nie wie, ani nic nie podpisywał. Podobnież niejaki Szaszkiewicz dostał protest z Podgórza na 300 złr., mimo że przez cały rok na Węgrzech pracował i również żadnego weksla nie podpisywał. Zgłosiło się więcej także podobnie pokrzywdzonych. Śledztwo z tego powodu wdrożone, prowadzone było cichaczem, aż wreszcie osadzono Bernhaupta w więzieniu. Przy rewizji zabrano Bernhauptowi około 300 weksli, a sędzia śledczy będzie przesłuchiwał każdego akceptanta i żyranta. Pożądanem byłoby, aby wszyscy pokrzywdzeni przez Bernhaupta zgłosili swoje pretensje do sądu. Z powodu aresztowania Bernhaupta żydzi nowotarscy robią wielki gwałt i chcą go uwolnić za kaucją. Do włościanina Wojciecha Chmury mówił Bernhaupt przed aresztowaniem, że on może i samego hrabiego Zamoyskiego na weksłu podpisać, a „nikt mu za to nic nie zrobi!“

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIII i XIV stulecia

13) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

— Tą drogą przybędą wysłańcy stamtąd — rzekła Truda — lada dzień, sądzę, obaczym tam wdali gromadę jadących k'nam rycerzy, przyjdzie wiadomość od ojca i... opuszczę zamek na zawsze! — dodała ciszej.

Naraz w tumanie kurzu zamajaczyło się coś, hen na zachodnim krańcu, ruszając gromadą.

— Jadą! — zawołało dziewczę i głos zadrżał.

Na ściętej krawędzi stali właśnie oboje obok siebie. Truda mimowoli podała się naprzód, zawisła ramionami nad głębią rzeki i zachwiała się. Przytomny Wojsław chwycił ją za rękę i pociągnął ku sobie. Była w jego objęciach. Zbladła. Wiatr włosami jej owinął głowę rycerza; to go do reszty upoiło. Nachylił się nad nią i ustami nakrył jej usta! Zadrżała, przymknęła oczy, zwisła na jego ramieniu bezwładnie i oddała mu usta.

. . . .

To stada miejskie pasterze gnali do domu.

Gdy Truda cokolwiek oprzytomniała, wyrwała się z objęć kochanka i pobiegła z powrotem do zamku.

On zły na siebie, choć rozmarzony, wracał z tej samotnej sielanki do obowiązków władcy.

Minął dzień.

Rodzina Alsbergów jadała osobno, więc jej wieczorem nie widział.

Nazajutrz o tej samej godzinie, co w wigilję, był na miejscu wczorajszego spotkania. Pewny był, że Truda przyjdzie.

Albo ją pocałunek wczorajszy piec będzie i przyjdzie po drugi, albo bunt dumy dziewiczej przygna ją tu po jakieś wyrzuty i skargi.

Nie przyszła jednak, szukał ją w sadzie, nie było jej nigdzie...

Chciał zajść do jej świetlicy, ale się rozmyślił. Nie zachodził tam nigdy, nie wiedział, jak będzie przez niechętnego mu Alsberga przyjęty.

Tak trwało trzy dni, nie spotkał jej... Nie wychodziła z domu... może unikała go.

Czwartego dnia przyszedł brat jej Alsberg i w dość ciepłych, jak na Niemca i wroga słowach, podziękował Wojsławowi za gościnę. Czuł się zupełnie dobrze i nazajutrz o świcie wyruszał w drogę do Wismary, do ojca.

— Siostry także opuszczają zamek? — spytał Wojsław.

Niemiec popatrzył na grafa przenikliwie i z wyrazem niedowierzania.

— To one właśnie — odparł powoli — napomniały mi, że pora nam wracać do domu.

— A... mogęż je pożegnać przed odjazdem?

— Rade będą raz jeszcze najrzeć was.

I na tem się rozstali.

W jasnej, czysto bielonej świetlicy przyjęła Truda Wojsława, nie sama jednak, była przy ich widzeniu się starsza siostra Fryda i dwie ulubione służebne.

Na twarz dziewczęcia wystąpiły w pierwszej chwili ognie, ale natychmiast zgasły.

Wojsław skłonił się nisko. Chwilę zapanowało niemiłe milczenie.

— Sądziłem, że was ujrzę któregoś z tych dni w sadzie — odezwał się wreszcie.

— I tak za dużo zda się korzystałam z waszego sadu, grafie — odparła Truda z powagą.

— Kiedyż będę miał szczęście znów was spotkać?

— U ojca w Wismarze!

Była mu przychylną i przebaczała winę, jakiej się w chwili zapomnienia dopuścił. Ale godność jej nie pozwalała na dalsze przebywanie z nim pod jednym dachem, jechała do ojca, gdzie spodziewała się, że on po jej prawdę przybędzie.

Nie przypuszczał jednak całej prawdy Wojsław. Nie wiedział, że ona kochała go całym ogniem młodej i w pełni rozwitej natury, że uciekała przed samą sobą, bo dla niej w tej chwili świat cały tkwił w tem ustroniu na wysokim brzegu rzeki, gdzie w jego objęciach poznała krainę czarów, gdzie z ust jego napiła się tej rozkoszy, do której parło ją z powrotem pragnienie.

A on? On sięgnął tylko po zakazany owoc pod przelotnem wrażeniem chwili. Mimo to wrodzona uczciwość odrazu powiedziała mu, że odpowiedzialność spada na niego, a duma dziewczęcia podniosła w jego oczach wartość tej rozbudzonej i pociągającej istoty, której zarzucał jedno tylko, że była Niemką.

Bądź co bądź czuł się jednak wobec niej związany i postanowił w duchu, że będzie prosił Fryderyka Alsberga, by mu ją dał za żonę.

Dwa tygodnie upłynęło blisko od chwili wyjazdu rodziny Alsbergów z Rostocka, gdy raz po południu pięciu rycerzy stanęło przed bramą, domagając się, by ich wpuszczono na zamek.

Mienili się być posłami Albrechta, księcia Meklemburskiego i wołali, że przybywają od niego z Wismary.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jubileusz ks. infułata Bomby. Z Tarnowa piszą do nas: Dwudziesto-pięcioletni jubileusz kapłaństwa, Najprzewielebniejszego ks. infułata dra Józefa Bomby, rektora Seminarjum duch. w Tarnowie dał sposobność licznym jego wychowankom i uczniom, do okazania mu najżywszej wdzięczności. W poczuciu tej niewygasłej wdzięczności i ocenieniu wielkich zasług, uczcili oni niezwykle zasłużonego prałata adresem artystycznie wykonanym przez tutejszego artystę-malarza prof. szkoły realnej, p. Beera. Na 19 kartonach, ozdobionych pięknemi akwarelami, położyli uczniowie i wychowankowie Jubilata swoje podpisy, w liczbie przeszło 200 i wręczyli mu adres 24 grudnia, jako w dzień 25-letniej rocznicy święceń kapłańskich.

Tego samego dnia młodzi lewici, obecni wychowankowie ks. Rektora, ofiarowali mu w darze złoty pierścień z napisem: „Patri 24 grudnia 1899 Filii“ (Ojcu synowie) i urządzili na jego cześć 26 grudnia wieczorek wokalno-muzykalny. Dzień 24 grudnia tem uroczysty był dla dostojnego Jubilata, że odprawił w nim jubileuszową Mszę św. w kaplicy Seminarjum świeżo odrestaurowanej i pięknie pomalowanej za jego staraniem, ofiarnością kleru dyecezji, przez pp. Rypuszyńskiego z Tarnowa i Tucha z Krakowa, przy wskazówkach ks. kanonika Leśniaka i jego projekcie.

Cześć Jubilatowi! mógł on się spodziewać największych objawów życzliwości ze strony tych, których przez 19 lat przygotowywał do wzniosłego stanu kapłańskiego! Cześć mu tem większa, że Seminarjum duchowne postawił na wysokości swego zadania, że młodzież duchowną kształci odpowiednio do ducha czasu, do wymagań społecznych na każdem polu i tej młodzieży przysparza z każdym rokiem coraz więcej środków naukowych, zaopatruje bibljotekę w wyborowe dzieła, kieruje umiejętnie ruchem naukowym, pielęgnuje z zamiłowaniem założone przez siebie muzeum sztuki kościelnej, w którem przyszli kapłani zapoznają się z pięknemi sztukami i wyrabiają sobie smak estetyczny. Niech jeszcze w jak najdłuższe a szczęśliwe lata towarzyszy mu ta energja, którą się teraz odznacza dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

Demonstracje w Przemyślu. Obecni dzierżawcy propinacyjni w Przemyślu podnieśli niestosunkowo opłaty od piwa i t. d., co wywołało w całym Przemyślu wielkie niezadowolenie. *Echo Przemyskie* występuje bardzo ostro w ostatnich numerach przeciw podobnemu wyzyskiwaniu, a nadto odsłania inne nadużycia propinatorów. Widocznie jednak magistrat przemyski nie umie położyć kresu tym nadużyciom, o których ciągle przychodzą wiadomości, a wszystko to naturalnie potęguje niezadowolenie mieszkańców Przemyśla. Niezadowolenie to jest ogólne, we wszystkich warstwach, a najjaskrawiej naturalnie występuje w warstwach robotników, którzy znacznie drożej muszą obecnie płacić za wódkę i piwo. Jak *Echo Przemyskie* donosi, inteligencja i mieszczaństwo poprostu przestali pić piwo, bojkotując niejako w ten sposób propinatorów. Do takiego bojkotu zachęca także tamtejsza partja socjalno-demokratyczna robotników i wzywa ich afiszami, aby „wyzyskiwaczom nie dali zarabiać i zrobili strejk od piwa i wódki“. Z pewnością taki „strejk od wódki“ jest najidealniejszym i ogólnej pochwały godnym strejkiem. Dla tej sprawy zwołała partja socjalno-demokratyczna na wczoraj zgromadzenie ludowe, które się odbyło w domu robotniczym. Liczni mowcy potępiali propinatorów i gospodarkę magistracką, oraz wzywali zgromadzonych do wstrzymywania się od piwa i wódki. Po zgromadzeniu, liczny tłum urządził demonstrację uliczną. Demonstrujący udali się najpierw przez most z Zasania ku Rynkowi, ale na ul. Kościuszki zastąpiła im drogę policja, wobec czego demostrujący wrócili się i poszli na ulicę Jagiellońską, przed mieszkanie burmistrza, dra Dworskiego. Tu urządzono pierwszą hałaśliwą demonstrację, a następnie udano się w dalszą drogę. Teraz jednak przyszło do starcia, demonstranci przełamali kordon, wtargnęli na Rynek, skąd przeszli na ulicę Kazimierza. Tu spotkali przypadkiem jadącego powozem jednego z propinatorów Freudenheima. Zatrzymano konie, a Freudenheima, obrzucono obelgami, niektórzy ciskali na niego także kamienie i gruzy. Następnie tłum urządził jeszcze hałaśliwe demonstracje przed propinacją miejską i przed domem drugiego propinatora, Wolffa. W końcu urządzono po przedmieściach cały szereg zgromadzeń pod gołem niebem, wzywając wszędzie do bojkotowania propinatorów.

Depesze wieczorne „Głosu Narodu“.

Lwów 16 stycznia. *(Tel. pryw.)*. W Tarnopolu odebrał sobie życie przez otrucie adjunkt urzędu podatkowego, Michał Nowicki. Powód samobójstwa, spełnionego w urzędzie, jest nieznany.

Lwów 16 stycznia. *(Tel. pryw.)*. Ogłoszone zostało nadanie stypendjów krajowych. W zakładach prowincjonalnych zachodniej Galicji otrzymali stypendja: W gimnazjum w Bochni Witold Sokołowski otrzymał zakordonowe stypendjum w wysokości 315 koron. W gimnazjum w Jaśle otrzymał Michał Staroń, z ósmej klasy, zakordonowe stypendjum w wysokości 315 koron. Nadto w tem samem gimnazjum otrzymał P. Feliks z klasy piątej stypendjum Głowińskiego 315 koron. W gimnazjum w Nowym Sączu Józef Skorupka, z czwartej klasy, otrzymał stypendjum Głowińskiego w wysokości 315 koron. W gimnazjum w Podgórzu otrzymał Karol Kropacz z VI. kl. stypendjum Głowińskiego 315 kor., a Jerzy baron Konopka, z III. klasy, stypendjum szlacheckie Żalchockiego w wysokości 230 koron. W gimnazjum w Rzeszowie Józef Buda, z ósmej klasy, otrzymał stypendjum Skibińskiego w wysokości 200 koron. W gimnazjum w Sanoku Ludwik Juss, z piątej klasy, otrzymał stypendjum Głowińskiego 315 koron. W gimnazjum w Tarnowie Leon Kolano z V. klasy, otrzymał stypendjum Głowińskiego w wysokości 315 koron. W gimnazjum w Wadowicach Aleksander Jordan, z piątej klasy, otrzymał stypendjum Głowińskiego w wysokości 315 koron. W szkole ludowej żeńskiej w Ropczycach Helena Wanda Misiągiewicz, z klasy drugiej, otrzymała stypendjum Micińskiego w wysokości 100 koron. W szkole rolniczej w Czernichowie otrzymali: Roman Balicki, z 1 roku, Gustaw Godlewski z 3 roku, oraz B. Przybojewski i Rapacki z 2 roku, stypendja z fundacji Petryczyna po 250 koron. W gimnazjum cieszyńskiem Józef Król z piątej klasy i Franciszek Kokot z czwartej klasy, otrzymali stypendja Pukalskiego po 200 koron. W gimnazjum w Chyrowie otrzymał Kazimierz Hoszko z V. klasy stypendjum Głowińskiego 315 koron.

Lwów 16 stycznia. *(Tel. pryw.)* Z Warszawy nadsyła tu jeden z korespondentów list, donoszący, iż w sprawie aresztowań podczas świąt Bożego Narodzenia zachowywana jest najgłębsza tajemnica. Nawet sfery bliskie tajnej policji nic nie wiedzą co się dzieje z uwięzionymi i w jakiem stadjum jest śledztwo.

Tyle tylko dowiedzieć się można, że pozostaje w więzieniu za tę sprawę 72 osób. Wyjazd księcia Imeretyńskiego i urzędnika do poszczególnych poruczeń Jaczewskiego do Petersburga ma stać w związku ze sprawą aresztowań.

Wiedeń 16 stycznia. *(Tel. pryw)*. Po obiedzie delegacyjnym w poniedziałek, cesarz powiedział do del. Zaczka: „Liczę na pana i pańskie współdziałanie w dziele stworzenia narodowościowego pokoju, który jest niezbędny i do czego przyjść musi. Jest to mojem stanowczem życzeniem“.

Del. Zaczek wyraził w dłuższej mowie skłonność Czechów do pokojowego załatwienia sprawy ugodowej, ale zależy to od Niemców, ażeby przyszli z pomocą Czechom przez uznanie równych ich praw. Wówczas będzie porozumienie możliwe. „Niestety żywię obawy, że w obecnej chwili stosunki poczną się tak układać, iż ani Niemcy, ani rząd nie okażą się skłonni do zajęcia stanowiska równouprawnienia i wtedy zrealizowanie się pożądanego celu będzie znowu uniemożliwione“.

Cesarz odpowiedział na to, że jest jego pragnieniem, aby prawa czeskiego narodu były w zupełności uszanowane. Nigdy nie dopuści do tego, ażeby narodowi czeskiemu stała się jakakolwiek krzywda, oraz nie pozwoli, ażeby mający przyjść do steru rząd, stał się rządem lewicy. Będzie to musiał być gabinet zupełnie neutralny, objektywny, sprawiedliwy wobec wszystkich. Czescy posłowie powinni się starać, ażeby się opinja publiczna uspokoiła.

Gdy del. Zaczek podniósł trudne położenie czeskich posłów wobec zupełnie zrozumiałego wzburzenia, oraz, że posłowie czescy przez dążenie do urzeczywistnienia postulatów czeskiego ludu, jednocześnie spełniają swoje obowiązki wobec państwa, gdyż inaczej mogłoby się niezadowolenie w inny sposób objawić, i wreszcie, że Czesi w walce o sprawiedliwość i prawo liczą na łaskawą opiekę monarchy, cesarz potakiwał tym słowom łaskawie i zauważył, że uznaje trudne położenie czeskich posłów, wzywa ich jednak, aby postępowali uczciwie i nie wątpili w dobrą wolę cesarza.

Wiedeń 16 stycznia. (*Tel. pryw.*). Omawiając poniedziałkowe przemówienie Kramarza, *N. fr. Presse* pisze: „Cała męska odwaga wobec tronów monarszych, jaką okazuje pan Kramarz — streszcza się w przyznaniu się do rozczarowania, że Czesi za gotowość akceptowania ugody p. Bilińskiego, gotowość, utrzymywaną zawsze ciepło przez pilne wytrząsanie węgli przez hr. Badeniego i hr. Thuna, już nie są wynagradzani i nie mogą sobie pozwalać na mały wyłom w niemieckim języku armji“.

Dalej żali się *Neue freie Presse* na „denuncjację Kramarza“ przeciw Niemcom, że prowadzą otwarty rokosz przeciw państwu i warunkom jego egzystencji.

W mowie Kramarza jedno słowo przekręcone zostało w pierwotnych referatach. Kramarz mówił, że „dla umiarkowanych (*Gemässigte*) nie ma już miejsca w tem państwie“, nie zaś jak doniosły dzienniki: „dla trzymających się prawa“ *(Gesetzmässige)*.

Petersburg 16 stycznia. *(Tel. pryw.)*. W nocy z 13 na 14 b. m. w Achalkalak dało się uczuć ponowne trzęsienie ziemi. We wsi Baralety 30 domów leży w gruzach. Huk podziemny trwa ciągle jeszcze.

Z wojny w Połudn. Afryce.

Londyn 16 stycznia. *(Tel. pryw.)* Kilka ajencyj korespondencyjnych z Kapsztadtu i Durbanu z datą piątkową i sobotnią doniosło, że jenerał Alfred Warren z kolumną wojskową na prawem skrzydle przekroczył Tugelę na północ od Weenen. Wiadomości te streszczały się w pozytywnem doniesieniu, że Ladysmith będzie jeszcze wieczorem 15 bm. uwolnione od oblężenia. Opinja publiczna wzmocniona jeszcze dobrem usposobieniem giełdy, bardzo optymistycznie na sprawę tę się zapatrywała. Trzeźwiejsi zwracali tymczasem uwagę, że żadna z tych depesz nie pochodziła z samego teatru wojny, tylko z Kapsztadtu i Durbanu.

Nawet i Roberts dnia 14-go o godzinie wpół do 9-tej wieczorem donosi: „Położenie jest niezmienione“. Depesza ta jest najpóźniejsza ze wszystkich nadanych — a ponadto jest urzędowa.

Ważniejsze są, aczkolwiek pozbawione wszelkich szczegółów, krótkie doniesienia *Timesa*: pierwsza sobotnia przesłana optycznie z Ladysmith do Estcourt brzmi: „W Ladysmith wszystko spokojnie; robi to wrażenie, jakoby Boerowie się gdzieindziej koncentrowali“. Druga z Pietermaritzburga: „Połączenie heliograficzne w Ladysmith trwa nieprzerwanie“.

Obiegają pogłoski, że Boerowie od czasu klęski swej z dnia 6 stycznia ze swego frontu na południe od Ladysmith, działa oddalili. Rozmaici kupcy w Maritzburgu otrzymali wieści od swych filij ladysmickich: „Ekspedjujcie marmoladę etc...“ co robi wrażenie, jakoby filie były przekonane o bezwarunkowo nastąpić mającem bliskiem uwolnieniu Ladysmith.

Londyn 16 stycznia. *(Tel. pryw.)* Depesze z Modder-River z dnia 11 opisują przedsięwzięte w poniedziałek wyprawy trzech angielskich ododdziałów do kraju Oranje. Powróciły one napowrót do obozu, zrządziwszy na nieprzyjacielskiem terytorjum jak najwięcej szkód, celem wywarcia jak najsilniejszego „moralnego wrażenia“ na ludności, która zupełnie siedziby swe opuściła, kraj jednak pozostawiła w kwitnącym ekonomicznym stanie („okolica wyglądała jak raj“ — dodaje pewien korespondent). Jeden oddział pod wodzą jen. Babingtona wyruszył z jazdą i jedną baterją ku Randen.

Tam zburzono 2 wielkie farmy własności komendanta Lubbe z Jacobsdal. Drugi oddział wyszedł z Belmont pod wodzą obersta Pilchera z Kanadyjczykami i Australczykami. Zamierzone osaczenie Boerów między korpusami Pilchera i Babingtona nie powiodło się. Trzeci oddział z jen. Woodem na czele wyszedł z Honeynesskloof 4 mile w kierunku Jacobsdal, gdzie ich przyjęto ogniem i wskutek czego wrócili.

Nigdzie Boerów nie było widać, tylko rozległe zbożowe falejące pola, a w farmach boerskich gospodarujących tam Kafrów, którzy jednak względem Anglików okazali uległość i pokorę.

Londyn 16 stycznia. (*Tel. B. Kor.*) Biuro Reutera ogłasza następujące doniesienie z głównego obozu Boerów pod Ladysmith pod datą 9 bm.: Anglicy w sobotę wieczorem zaatakowali kilka oddziałów boerskich i zmusili je do cofnięcia się. Angielski oddział majora Nella zajął pagórki na zachód od Ladysmith, pułk pretorski Boerów obsadził pagórki położone na północ od mostu. Dwa oddziały pułku pretorskiego obsadziły linję kolejową w tym samym punkcie, w którym jest rozgałęzienie na linję prowadzącą ku Harrysmith. Pułk pretorski skutkiem nierozważnego ataku doznał jednak porażki; straty jego liczyć trzeba na 6 zabitych, 7 rannych. Dalszych szczegółów starcia do chwili wysłania depeszy w obozie Boerów nie znano.

Durban 16 stycznia. *(Tel. B. K.)* Biuro Reutera donosi: Przybyli tu wszyscy zagraniczni wojskowi attachés w towarzystwie pułkownika Ivora Herberta i jutro ruszają do Kapsztadtu, ażeby połączyć się z orszakiem polnego marszałka Roberts'a.

Wybory do komisji szacunkowej podatku osobisto-dochodowego, które odbędą się w dnia 29, 30 i 31 b. m. przeprowadzi Magistrat Krakowa w następującym porządku:

1) Wyborcy Koła I głosować będą dnia 29 od godziny 10 rano do godz. 1 po południu, pod przewodnictwem komisarza wyborczego p. Teodora Kosińskiego, wicesekretarza Magistratu, w sali posiedzeń Magistratu I piętro, schody główne.

2) Wyborcy II Koła, głosować będą od godziny 9 rano do 1 po południu, pod przewodnictwem komisarza wyborczego p. Stanisława Podobińskiego, wice-sekretarza Magistratu, w sali posiedzeń Magistratu I piętro, schody główne.

3) Wybory III. Koła wyborców odbędą się w czasie od godziny 9-tej rano do godziny 2 po południu, równocześnie w trzech sekcjach i tak: a) wyborcy od litery **A** do **H** włącznie będą głosować w sekcji I. pod przewodnictwem komisarza wyborczego p. Franciczka Epsteina, sekretarza Magistratu w sali radnej II. piętro; b) Wyborcy od litery **O** do **P** włącznie głosować będą w sekcji II. pod przewodnictwem komisarza wyborczego p. Teodora Kosińskiego, w Wydziale drugim Magistratu, schody boczne; c) Wyborcy od litery **R** do **Z** włącznie głosować będą w sekcji III., pod przewodnictwem komisarza wyborczego p. Stanisława Podobińskiego w sali posiedzeń Magistratu I. piętro, schody główne.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie w środę o godzinie 6 wieczorem w sali wykładowej prof. Witkowskiego posiedzenie zwyczajne, na którem 1) dr Ksawery Gałęzowski, jako gość, wygłosi wykład, poczem 2) prof. Browicz mówić będzie: „O budowie przewodów żółciowych międzykomórkowych i ich stosunku do naczyń krwionośnych włoskowatych.

Zebranie starszych cechów tutejszych odbyło się u p. Wincentego Kramarczyka, starszego cechu murarzy, cieśli i studniarzy. Na zgromadzeniu tem zestawiono odezwy tutejszych cechów rękodzielniczych i przemysłowych dla komendy korpusu krakowskiego, mającej na zasadzie rozporządzenia ministerstwa wojny zamawiać roboty i dostawy dla wojska u tutejszych rękodzielników, przemysłowców i dostawców.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie podaje, że z dniem 1 stycznia b. r. została nazwa stacji „Triest-Freihafen“ na „Triest k. k. St. B.“ zmieniona. Równocześnie znosi się w tejże stacji ekspedycję przesyłek pospiesznych, ograniczając ją wyłącznie do przesyłek zwykłych.

„Kasyno powszechne“ urządza w sobotę, dnia 20 go b. m. zabawę z tańcami. Muzyka wojskowa. Początek o godzinie 8 i pół wieczorem. Stroje dla pań spacerowe, dla panów balowe. Zaproszenia wydaje sekretarjat kasyna codziennie, między godziną 7 a 9 wieczorem.

Zabawa z tańcami odbędzie się w sobotę dnia 20 stycznia 1900 r. w lokalu Stow. kupców i młodzieży handl. w Krakowie przy ulicy Florjańskiej l. 28, II piętro. Początek o godzinie 9-tej wieczorem.

Wisła od soboty śpi na dobre. Wielkie kry, które nie zdołały pomknąć na dół rzeki, zmuszone są zimować na brzegach i czekać aż je wiosenne promienie słońca roztopią, albo aż je zwiększona woda pociągnie w dół koryta.

Ze sportu. Wiosenne wyścigi na torze krakowskim odbędą się w bieżącym roku w dniach 16, 17, 18 i 19 czerwca. Z tego przypadają: sobota dnia 16, niedziela dnia 17 i wtorek dnia 19 czerwca na wyścigi Towarzystwa międzynarodowego, zaś: poniedziałek, dnia 18 czerwca, na galicyjski Klub jazdy panów.

W dniu 1 marca b. r. nastąpi zamknięcie mianowań do kilku biegów. Dalsze mianowania mają termin więcej oddalony.

Pisma sportowe podają, że znany na wszystkich torach wyścigowych w Austrji i Węgrzech, jakoteż w Krakowie, rotmistrz Zdenko Kreutzbruck, zwycięzca w niezliczonych biegach, zaręczył się w Oedenburgu na Węgrzech z panną Ireną Sánderffy.

Policja aresztowała we wtorek na targu Jakóba Sikorę w chwili kiedy usiłował skraść dwa koszyki z masłem.

Władysława Nowaka, 14-letniego wyrostka, aresztowano za kradzież koszuli z gabilotki przy ulicy Grodzkiej. Wreszcie aresztowano Jana Krina za sprzeniewierzenie wózka żydowi.

„Wola“. Pod tym tytułem wyszedł we Lwowie w ruski Nowy rok pierwszy numer organu partji ukraińskiej socjalno-demokratycznej i zaraz na początek — został skonfiskowany.

Depesze poranne „Głosu Narodu“.

Mowa hr. Gołuchowskiego.

Na wtorkowem plenarnem posiedzeniu delegacji austrjackiej w toku dyskusji nad preliminarzem ministerstwa spraw zagranicznych zabrał głos minister hr. Agenor Gołuchowski i wypowiedział mowę znaczącą i godną uwagi. Przedewszystkiem uderza, że minister bardzo niedwuznacznie zaznaczył, iż lekceważy sobie doniosłość kwestji, czy na zebraniach kontrolnych powinno się mówić *zde* czy *hier*, oraz iż wolałby, aby czas stracony nad tym małostkowym sporem obrócony został na zajęcie się kwestjami światowemi, od których zarówno polityka Austrji, jak i austrjacki handel są tak dalekie. Uwaga ministra nie zdaje się być zwrócona wyłącznie przeciwko Czechom; dotyczy ona wszystkich, którzy robią z kwestji *zde*, kwestję pierwszorzędnego państwowego znaczenia i dlatego należy z naciskiem podnieść to zupełnie słuszne stanowisko, jakie w tej sprawie zajął minister.

Minister dalej odparł bardzo stanowczo zarzut, jakoby wywierał wpływ na politykę wewnętrzną: zapatrywanie ministra na kwestję *zde* jest zresztą najlepszym dowodem, iż polityka wewnętrzna układa się bynajmniej nie po myśli polskiego męża stanu. Zajmujące były także wywody ministra odnośnie do trójprzymierza. Minister znowu bardzo stanowczo oświadczył, że ewentualne mieszanie się niemieckiego rządu do naszych spraw wewnętrznych uważałby za niepoprawne i zaznaczył, że rząd, który pozwala na takie mieszanie się, zasługiwałby na słuszny zarzut. Że minister wogóle zaprzecza temu, jakoby takie mieszanie się miało miejsce, to już wynika z dyplomatycznych tradycyj i warunków nieszczęsnego sojuszu, który hr. Gołuchowski, obejmując rządy, przyjąć musiał bez dobrodziejstwa inwentarza; zresztą uderza, iż minister w dość chłodnych wyrazach broni trójprzymierza przed zarzutami mowców czeskich.

Streszczenie mowy hr. Gołuchowskiego, według dziennikarskich sprawozdań, brzmi jak następuje:

„Hr. Gołuchowski naprzód zastrzegł się przeciwko twierdzeniu, jakoby się mięszał do wewnętrznej polityki. Jeżeli się mówi, że „wróble na dachu o tem świergocą“, a o tem można codziennie w dziennikach czytać, to są to z jednej strony dziennikarskie kaczki, a z drugiej strony papugi. Jeżeli się tu żalono, że Austro-Węgry nie biorą udziału w polityce kolonjalnej, to należy nad tem ubolewać, że u nas nie uprawia się ani światowej polityki, ani światowego handlu, lecz debatuje się całymi dniami nad tem, czy rezerwista ma się meldować słowem: *zde*, czy *hier*.

„Twierdzenie, że trójprzymierze zmusza nas do nadmiernych zbrojeń, jest niewłaściwe. My właśnie nie przeprowadziliśmy zbrojenia w równym stopniu, jak inni, a było to u nas tylko dlatego możliwe, że nasze bezpieczeństwo zapewnia nam trójprzymierze. Przeciwko twierdzeniu, że trójprzymierze wprowadziło nas w stosunek zależności do Niemiec, musi się mowca jak najbardziej stanowczo zastrzedz. Twierdzenie, jakoby Niemcy mięszały się w nasze wewnętrzno-polityczne stosunki, musi mowca w dwojakim kierunku odeprzeć: najpierw, ponieważ w tem kryje się zarzut, skierowany do zaprzyjaźnionego rządu, że on postępuje niepoprawnie, a powtóre dlatego, że tak twierdząc, stawia się zarzut także własnemu rządowi, iż na takie mięszanie się pozwala. Następnie powołał się minister na swoje oświadczenie, jakie złożył w komisji budżetowej w serbskiej sprawie.

„Wobec twierdzenia, że w kwestji kreteńskiej powodowaliśmy się również tylko Niemcami, przypomina hr. Gołuchowski oświadczenie, jakie złożył zeszłego roku w sprawie planów austro-węgierskiego rządu. Postępowanie jego okazało się słusznem. Jakkolwiek minister miał wtedy pewne wątpliwości co do wyboru obecnego nadkomisarza, obecnie cieszy się, że ówczesne obawy okazały się nieuzasadnionemi. Gdybyśmy nie byli przed rokiem z Krety wojska cofnęli, musielibyśmy tam jeszcze dzisiaj przebywać i musielibyśmy także przyjąć gwarancję za pożyczkę.

„Co do wydalań słowiańskich robotników z Turyngji minister raz jeszcze zapewnia, że nie ma w tem ani słowa prawdy, co łatwo stwierdzić przy pomocy sprawozdań rządu niemieckiego, oraz organów austrjackich; minister ubolewa, iż jeszcze raz wyrażono powątpiewanie w tej sprawie“.

Co do tej ostatniej sprawy, minister jest tu jedynie echem referatów rządu niemieckiego i sprawozdań konsulów austrjackich, co sam z naciskiem zaznacza. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby każdy Polak znający rzeczywisty stan rzeczy, zechciał dostarczyć prasie pozytywnych danych. Nie można ani przez chwilę wątpić, że minister, mając pozytywne dane, będzie się umiał upomnieć w sposób możliwie najskuteczniejszy, aby słowiańskim poddanym Austro-Węgier nie czyniono na ziemiach Rzeszy niemieckiej niczem nieuzasadnionej krzywdy.

Według urzędowego tekstu, komunikowanego nam telefonicznie przez c. k. Biuro korespondencyjne, słowa ministra wypierające się jego udziału w zwrocie, jaki nastąpił w wewnętrznej austrjackiej polityce, brzmią:

„Minister wspomniał, że ataki przeciw niemu za to, jakoby wywierał wpływ czy mięszał się w wewnętrzne sprawy austrjackie, snują się czerwoną nicią przez wszystkie mowy. Minister już w komisji budżetowej złożył w tym kierunku oświadczenia. Niestety nie przyjęto ich do wiadomości.

„Nie wracałbym może do tego przedmiotu, gdybym się nie obawiał, że z tego powstanie formalna legenda, legenda, która się wszędzie uwierzytelni i dlatego uważam za konieczne jeszcze raz w najbardziej stanowczy sposób odeprzeć te ataki.

„Wierzcie mi, moi panowie, że nie mam zwyczaju oszańcowywać się czczemi wymówkami. Nigdy nie lękałem się odpowiedzialności a w obronie moich czynów i postępowania (*Thun und Lassen*), występowałem zawsze po męsku.

Jeżeli jednak nałożyłem sobie rezerwę w wewnętrzno politycznych kwestjach, to uczyniłem to dlatego, ponieważ ta rezerwa przepisana mi jest przez konstytucję, ale także z praktycznego stanowiska, ponieważ mianowicie j e s t e m p r z e k o n a n y, ż e p r z e z s a m e r a d y n i c n i e m o ż e b y ć o s i ą g n i ę t e i ż e t y l k o t e n p o m a g a ć s k u t e c z n i e i i n t e r w e n i o w a ć m o ż e, k t o t a k ż e m a ś r o d k i, a ż e b y s w o j ą w o l ę, s w o j e z a m i a r i s w o j e p r o j e k t y p r z e p r o w a d z i ć. (Głosy: „Bardzo dobrze!“).

„Panowie z opozycji postawili twierdzenie, o którem wspomniałem, ale winni są jeszcze dowodu. Bo nawet tego, co p. dr Stransky dzisiaj powiedział, nie mogę uważać za dowód; dr Stransky postawił twierdzenie, dowolnie je dalej rozwijał i wcale mnie się nie zapytał, o ile rzecz jest prawdziwa czy nie prawdziwa.

„Niemniej dowód nie jest dostarczony i nie mógł być dostarczony; tu przytoczę tylko uwagę dra Pacaka, który powiedział, że jakkolwiek dowodu w tego rodzaju sprawach trudno dostarczyć, to jednak jest on zupełnie zbyteczny, sprawa bowiem jest tak powszechnie znana, że wróble na dachach sobie o niej opowiadają“.

Tu następuje dowcip, że to nie są wróble, ale kaczki z jednej, papugi z drugiej strony. poczem minister mówił dalej:

„Że istnieją zatargi w wewnętrznej polityce Austrji, o tem naturalnie wie minister spraw zewnętrznych i jest rzeczą zrozumiałą, że przysporzyły mi one wiele troski. O tem wiem, że tego sobie życzę zawsze i do tego dążę, aby narodowy pokój został przywrócony.

„Co do środków jednak i dróg, które do tego prowadzą, nie jest moim obowiązkiem o tem sądzić i nie odważałem się *(habe mir nicht angemasst)* w tym kierunku na opinję.

„Do czego jednak zmierzają owe ustawiczne rekryminacje i podejrzenia?

„Jeżeli kogoś spotka coś niemiłego, wówczas należy powinien wziąć się do pracy i rzecz poddać pod rozwagę, wyrazić swoje przekonania i poważnie, ale bez zawiści sprawę omówić.

„Gdyby rzeczywiście istniała dobra wola, aby obustronnie nieco ostrzej sądzić zapatrywania własne, a mniej surowo zdanie przeciwnika, wówczas nastąpiłoby porozumienie, a to doprowadziłoby do uzdrowienia monarchji“.

Wiedeń 17 stycznia, *(Tel. B. Kor.)*. *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz nadał radcy namiestnictwa drowi Stanisławowi Dunajewskiemu, starości w Tarnowie order Żelaznej Korony III klasy z uwolnieniem od taksy. Dalej ogłasza *Wiener Ztg.*, że radca namiestnictwa dr Adam Fedorowicz, starosta w Rzeszowie, oraz radca namiestnictwa, Juljusz Prokopczyc, starosta w Stanisławowie, otrzymali tytuł i charakter radców dworu z uwolnieniem od taksy.

Turyn 17 stycznia. *(Tel. B. Kor.)*. Fabryka dynamitu w Avigliano wskutek pożaru, wysadzona została w powietrze. Według pierwszej wersji jest 10 osób zabitych, według późniejszych doniesień, poniosło śmierć na miejscu 8 osób. Rannych jest 30, pomiędzy temi trzy osoby walczą pomiędzy życiem a śmiercią. Sąsiadujące z fabryką domy są ciężko uszkodzone. Książę Aosta i hrabia Turynu wyjechali bezzwłocznie na miejsce katastrofy do Avigliano.

Wojna w Południowej Afryce.

Londyn 17 stycznia. *(Tel. B. K.)* Urząd wojenny ogłasza dwa telegramy jenerała Bullera datowane 15 bm Jeden z nich donosi o fakcie znanym już od dwóch miesięcy, a mianowicie o wzięciu do niewoli i odwiezieniu do Pretorji dwóch oficerów angielskich. Druga depesza reprodukuje heljogram Whitego z Ladysmith z daty 15 bm., donoszący, że dzień przedtem w Ladysmith zaszło kilka wypadków tyfusu.

Według innych urzędowych doniesień jenerał French atakował w sobotę most około Colesberg. Od jenerałów Methuana i Gatacra niema żadnych nowych wiadomości.

Do Czytelników „Głosu Narodu“!

Począwszy od 1 Stycznia 1900 r. wydawnictwo „Głosu Narodu“ zostało znacznie rozszerzone

bez żadnego podwyższenia prenumeraty.

„GŁOS NARODU“ jest wydawany od N. Roku **dwa razy dziennie.**

Numer poranny „Głosu Narodu“ wychodzi stale **o godzinie 8 rano.**

Numer popołudniowy „Głosu Narodu“ znajduje się już w rękach wszystkich abonentów miejskich **o godzinie 2 popołudniu.**

Temu ogromnemu powiększeniu rozmiarów dziennika i obfitości jego tekstu towarzyszyć będą

gruntowne ulepszenia

zarówno w dziale informacyjnym, jakoteż we wszystkich innych kierunkach redakcyjnych.

Nie szczędząc nakładów, ni pracy, będzie staraniem redakcji, postawić *Głos Narodu* na wyżynie wymagań nowożytnej techniki publicystycznej

jako pierwszorzędny dziennik kraju,

taki bowiem obowiązek nakłada na redakcję zwiększająca się z dniem każdym liczba czytelników i przyjaciół, oraz rosnąca w szerokich kołach ludności popularność *Głosu Narodu.*

Dotychczasowe rozmiary dziennika okazały się stanowczo za małe, aby temu obowiązkowi sprostać, to też, bez względu na trudności, zdecydowaliśmy się przystąpić do daleko idących ofiar, które stały się możliwe dzięki gorącemu poparciu, jakiego ze strony naszych abonentów doznajemy. Miło nam też, iż zapowiedź dwukrotnej dziennej edycji *Głosu Narodu*, mogliśmy złożyć przed rokiem 1900 naszym czytelnikom w gwiazdkowym upominku.

Nie myślimy występować z szumnemi zapowiedziami. Chcemy, aby praca nasza sama za siebie mówiła. Niewzruszony kierunek demokratyczny, chrześcijański i narodowy, któremu zostajemy wierni od chwili założenia naszego dziennika, poparty nieugiętą odwagą swego przekonania i najzupełniejszą, najdumniejszą niezawisłością, jest dla nas rękojmią, że ten serdeczny węzeł, zawiązany między redakcją dziennika a jego czytelnikami, z każdym dniem silniej będzie się zacieśniał.

W roku 1900 rozpoczęliśmy drukować na szpaltach *Głosu Narodu* wielką oryginalną powieść historyczną polską, umyślnie dla naszego dziennika napisaną, **ku uczczeniu jubileuszu Uniw. Jagiell.** przez *Bogdana Jaxę Ronikiera*, pod tytułem:

ALMA MATER.

Nadto w roku 1900 rozpoczniemy na szpaltach *Głosu Narodu* druk wielkiej, na pół historycznej trylogji powieściowej, obejmującej pod zbiorowym tytułem:

Wiek łez i krwi

całe nasze dzieje w wieku właśnie ubiegłym, od czasu Legjonów aż po chwilę dzisiejszą.

Każda część tej trylogji będzie nosiła tytuł, zaczerpnięty z pieśni narodowej. Pierwsza powieść p. t.: **„Jeszcze Polska nie zginęła“**, obejmować będzie epokę aż do rewolucji listopadowej. Druga powieść p. t.: **„Z dymem pożarów“**, kończyć się będzie obrazami styczniowego powstania. Trzecia, najzupełniej już współczesna, dotknie stosunków w Królestwie polskiem, oraz życia emigrantów polskich za Atlantykiem, a nosić będzie tytuł: **„Oj! nie traćwa nadziei!“.**

W wychodzących bezpłatnie przy *Głosie Narodu*, tygodniowych arkuszach, „BIBLJOTEKI POWIEŚCIOWYCH ARCYDZIEŁ EUROPEJSKICH“, drukować będziemy romans genjalnego amerykańskiego powieściopisarza *Bret-Harta*, osnuty na tle stosunków wśród pierwszych osadników Kalifornijskich pod tytułem:

„GABRYEL CONROY“.

Telegraficzną i telefoniczną służbę informacyjną, prócz naszych stałych korespondentów w Wiedniu i we Lwowie, objęło od dnia 1-go Stycznia 1900 r. c. k. telegraficzne i korespondencyjne Biuro w Wiedniu. Nadto zapewniliśmy sobie bezpośrednie informacje z kół parlamentarnych i sejmowych, oraz liczne oryginalne korespondencje z życia i wypadków bieżących w Paryżu, Berlinie, Rzymie, Londynie i Petersburgu. Szczególny nacisk położymy wreszcie na najdokładniejsze informowanie czytelników o wszystkich godnych uwagi faktach, obchodzących nasze społeczeństwo pod zaborem rosyjskim i pruskim — zwłaszcza zaś listy z Warszawy pojawiać się będą odtąd w regularnych odstępach czasu. Nawiązaliśmy nadto żywe stosunki z centrami ruchu politycznego i umysłowego w całej zachodniej Słowiańszczyźnie.

Redakcja.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.